Rok XXXIII. We Lwowie, wtorek dnia 1 maja 1900 r. Nr. 120.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „**Dziennika Polskiego**“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

O mandat po drze Bilińskim.

Stanisławów 30 kwietnia.

Wczoraj po południu odbyło się zebranie wyborców stanisławowskich, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów, ubiegających się o mandat poselski po drze Bilińskim. Ze zgłoszonych kandydatów stanęli: dr. Adam Doboszyński, adwokat z Krakowa, dr. Bronisław Łoziński ze Lwowa i dr. Henryk Barb, sekr. tut. dyrekcji kolejowej.

Pierwszy zabrał głos dr. Łoziński, który oświadczył, że jakkolwiek organizację Koła polskiego w parlamencie uważa za wadliwą, do Koła tego wstąpi i z niem solidaryzować się będzie. Kandydat przychylnie wyraża się o ruchu ludowym w zachodniej Galicji i oświadcza, że dążyć będzie do tego, aby posłowie ludowi do Koła wstąpili. W dalszem swem przemówieniu omawiał p. Łoziński wniosek ks. Sanguszki, postawiony onegdaj w sejmie, lex Hupka etc. Rozwodził się w końcu nad tem, że między konserwatystami a liberałami, lub demokratami, nie ma właściwie żadnej zasadniczej różnicy. Wszystkie stronnictwa są przejęte duchem patrjotycznym, a celem ich praca dla dobra Ojczyzny.

Kandydat drugi dr. Doboszyński wspomniał na wstępie, że jest dzieckiem grodu stanisławowskiego, że odróżnia wyraźnie pojęcia konserwatywne od liberalnych i nie łączy ich lub miesza, jak jego poprzednik, gdyż konserwatyzm i demokratyzm są to dwa wybitne kierunki. Kandydat jest demokratą, popiera wszelkie cele wolnościowe, z wyjątkiem tych, które prowadzą na bezdroża. Pragnie usunięcia przywilejów, zrównania wszystkich warstw społecznych. Wstąpi do Koła polskiego, zasilając jego lewe skrzydło. Popiera gorąco ruch ludowy, jako sympatyczny objaw odrodzenia się narodu. Omawia następnie obszernie i jasno stosunki obecne państwa, stawiając jako ogólny program polski w parlamencie:

1. Utrzymanie mocarstwowego stanowiska w Austrji.

2. Obronę konstytucji przed zakusami absolutyzmu.

3. Utrzymanie czucia ze Słowianami przeciw hegemonji Niemców.

Żąda bezwarunkowego wyrugowania języka niemieckiego z urzędowania władz cywilnych w Galicji, wylicza postulaty ekonomiczne, których Koło polskie w Wiedniu za popieranie polityki rządowej domagać się powinno.

Co do potrzeb, dotyczących specjalnie m. Stanisławowa, mowca wyszczególnia przedewszystkiem sprawę kreowania tu izby handlowej i utworzenia żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, oraz szkoły przemysłowej. Mowę tę przyjęto z widocznem zadowoleniem i hucznymi oklaskami, jako zawierającą program jasno sformułowany i najwięcej przemawiający do przekonań stanisławowskich wyborców.

Po tem rozpoczęła się dyskusja na temat, czy trzeci kandydat dr. Barb ma przemawiać. Po pewnym konflikcie prezydjum zgromadzenia z wyborcami, dr. Barb przemówił — zawiódłszy oczekiwania nawet tych, co go popierali. Mowa jego obracała się wyłącznie około tematu, że stanisławowscy kolejarze winni mieć swego reprezentanta w parlamencie. Przerywano ją ciągłemi sykaniami, gwizdaniem, oraz okrzykami „jazda“, „fertig“, „dosyć“ i t. p.

Z kolei przystąpiono do interpelacyj. Najwięcej wymierzono ich do dra Łozińskiego. Najciekawszą była interpelacja dra Jonasa, jak kandydat zapatruje się na kwestję żydowską.

Dr. Łoziński nie dał w tym kierunku stanowczej odpowiedzi.

Dr. Doboszyński interpelowany w kwestji ruskiej, jak również w kwestji żydowskiej, wyraził się bardzo przychylnie co do aspiracyi Rusinów i oświadczył, że nie żywi żadnych nienawiści rasowych i wyznaniowych co do żydów.

Na tem więcej jak 3-godzinne zebranie wyborców zakończono.

W bieżącym tygodniu ma się odbyć zebranie komitetu, złożonego ze 150 członków, który zastanowiwszy się nad kandydatami, jednego z nich poleci wyborcom. O decyzji tak liczebnie wielkiego komitetu dziś trudno coś stanowczego powiedzieć; o ile jednak dotąd z opinji wyborców, na walnem zgromadzeniu zebranych, sądzić można, kandydat dr. Doboszyński przemówił lepiej do przekonań wyborców i ma wszelkie szanse być następcą dra Bilińskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

(Częściowa rekonstrukcja gabinetu hiszpańskiego. — Gospodarka angielska w Indjach. — Kłopoty Anglików z Aszantami).

Tydzień temu dokonała się w Madrycie, z błyskawiczną — rzecz można — szybkością, częściowa zmiana w gabinecie Silveli. Co prawda, pogłoski o poważnem przesileniu w łonie rządu krążyły po stolicy i prasie już od kilku tygodni przedtem, zaprzeczano im jednak ze sfer rządowych z ową znaną „stanowczością“ półurzędowców, którzy mają obowiązek, do ostatniej chwili w żywe oczy... kłamać. Wreszcie pewnego dnia (18 bm.) odbyła się popołudniu dwugodzinna rada gabinetowa, której punktem kulminacyjnym było oświadczenie premiera Silveli, iż jest zmuszony przystąpić do utworzenia nowego gabinetu, aby módz z nim przeprowadzić drugą część programu rządowego, reorganizację administracji publicznej, skoro już pierwsza jego część — uregulowanie finansów państwa — tak pomyślnie (!) dokonane zostało. Następstwem tej zapowiedzi było, że wszyscy ministrowie wręczyli niezwłocznie Silveli swoją dymisję, aby mu niejako ułatwić sytuację i — przesilenie stało się w ten sposób faktem spełnionym. Premier, mając już listę nowych ministrów w zanadrzu, udał się niezwłocznie do pałacu królewskiego, poczem nie upłynęła godzina, a nazwiska członków nowego gabinetu zostały już ogłoszone. Nazajutrz wieczorem złożyli wszyscy przysięgę w ręce rejentki. Oprócz zmian personalnych, nastąpiła tym razem pewna ważna zmiana organiczna: oto stare ministerstwo „Fomento“ zostało zniesione, a natomiast dwa nowe departamenty utworzone. Rolnictwo, przemysł, handel i roboty publiczne jeden, a drugi — oświata i sztuki piękne. Silvela, który do tej pory piastował oprócz przewodnictwa, także tekę spraw zagranicznych, oddał ją w inne ręce, a dla siebie wziął marynarkę.

Oto nazwiska 4 nowicjuszów w gabinecie: Badillo (sprawiedliwość), Campos (sprawy zagraniczne), Gasset (roboty publiczne itd.), Alix (oświata). Pierwszy z nich markiz Badillo, profesor prawa na uniwersytecie madryckim, jest powagą w dziedzinie hiszpańskiej jurysprudencji. Alix, również prawnik z zawodu, jest doskonałym parlamentarzystą i mowcą; markiz Campos, jest wychowankiem szkół technicznych, w Paryżu, gdzie też uzyskał dyplom inżyniera. Ostatnio był alkadą (burmistrzem) Madrytu. Wreszcie Rafał Gasset, młody bo zaledwie 33 letni mąż stanu, jest dziennikarzem z zawodu, współwłaścicielem i naczelnym redaktorem „El Imparcial'u“, bardzo poczytnej, w 125.000 egzemplarzy rozchodzącej się gazety madryckiej.

Sprawozdania o panującym w Indjach głodzie, opiewają wprost przeraźliwie — mimo to, nie wywołują pono w Anglji należytego wrażenia. Dotychczas bowiem słychać tam jedynie o słabych zabiegach, nie zgoła jednak o jakiejś energicznej, na wielką skalę pomyślanej akcji pomocniczej na rzecz dziesiątków tysięcy jej poddanych, literalnie mrących z głodu. Gdyby W. Brytanja była państwem ubogiem, to obojętność taka dałaby się bodaj częściowo usprawiedliwić prostą niemożnością wydatnej pomocy, lecz ona dysponuje olbrzymiemi zaiste zasobami, a dobrobyt wśród jej arystokracji i średniej klasy bywa niejednokrotnie bajeczny! Wobec tego to sobkostwo wstrętne, skłonne zaledwie do śmiesznie małych ofiar na rzecz z głodu ginącej ludności tubylczej w posiadłościach azjatyckich, jest zaprawdę bezprzykładnym dziś skandalem i hańbą dla europejskiej cywilizacji! Na jakie takie usprawiedliwienie swego łupiestwa w Indjach, przytaczają zawsze Anglicy „wzorową“ administrację, którą ten kraj uszczęśliwili, a która w porównaniu z dawnemi okrucieństwami krwi i złota chciwych radżów indyjskich, stworzyła wrzekome eldorado dla nieszczęsnych Hindusów. Piękne eldorado i piękna to gospodarka, gdzie rok rocznie o tej porze głód straszny wraca i dziesiątki tysięcy ludności w biały dzień, na widoku publicznym, dosłownie z braku chleba marnie giną...

Niepokoje w krainie Aszantów wywołują w Londynie coraz większy niepokój i troskę. Że m. Kumassi jest izolowane, a sir Frederik Hodgson ze swoim sztabem w niem zupełnie zamknięty, tego nie przeczą już sfery rządowe, acz dodają zapewnienie, iż mimo to sytuacja nie jest tam groźną. Zdaje się jednak, że powstanie owo krajowców nie jest lokalnej jeno natury, świeżo bowiem doniesiono, z urzędowego nawet źródła, o wybuchu niepokojów w Gaman, na północny zachód od Aszanti. Wśród warunków normalnych nie byłoby powodu do szczególniejszego strapienia Anglików, lecz dzisiaj co innego: nawet takie małe powstanie jest wielką klęską dla Anglji, gdyż ona nie jest w stanie posłać tam ani kompanji regularnych wojsk swoich. Musi się posługiwać oddziałami zbrojnymi krajowców, których naprzód ma niewielu stosunkowo wyćwiczonych należycie, a następnie — i co najfatalniejsze — na których wierności i oddaniu sprawie angielskiej z całem bezpieczeństwem polegać nie można. Co do załogi w Kumassi, znajduje się ona w silnym forcie w środku miasta, posiada, co prawda, doskonałą artylerję i może istotnie dłuższy czas przeciw powstańcom się bronić. Jeśli jednak odsiecz angielska w czas nie przyjdzie, będzie z sir Hodgsonem i jego sztabem bardzo krucho.

Korespondencje.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż 28 kwietnia.

Paryż zawsze był miejscem zbiegowiska całego świata, ale obecnie, chociaż wystawa jeszcze nie ukończona i zjazd obcych nie rozpoczął się jeszcze na dobre, mimoto liczne masy obcokrajowców, którzy byli zatrudnieni przy budowie i instalacji pawilonów, a obecnie tam mają zajęcie, nadają miastu jeszcze bardziej kosmopolityczny charakter. Najłatwiej zauważyć to można na bulwarach, koncentrujących w sobie życie całego miasta. Tu grupują się pierwszorzędne hotele, restauracje i duży szereg teatrów, więc też przez cały dzień najsilniej pulsuje tu życie, a z nadejściem nocy wzmaga się jeszcze bardziej i rozbrzmiewa wszystkimi tętnami „stolicy świata“.

Wystawę zamykają obecnie już o godz. 7. Na godzinę przedtem strzał z moździerza u stóp wieży „Eiffel“ daje znak zamknięcia pawilonów, o godz. 7 drugi strzał anonsuje zamknięcie się bram. Wszystko, co żyje na placu, wylewa się wtedy na bulwary. Około godz. 8 przedstawiają one jedną masę ruchliwą, szumiącą, rozbawioną, która w jasnem świetle elektrycznych lamp pstrzy się wszystkimi kolorami i rozlewa się na strony. Setki stolików przed frontem kawiarń i restauracyj są tak zatłoczone publicznością, że na krzesła urządzane są formalne obławy. Najsilniej reprezentowane są trzy obce narodowości: Niemcy, Anglicy i Rosjanie, ale obok nich spotkać można prawie wszystkie inne.

W tłumie, przy stolikach, widać tu i ówdzie oliwkowe albo ciemne postacie w zawojach i turbanach, w białych, pstrych, fantastycznie udrapowanych płaszczach. Z kelnerami porozumiewają się one najczęściej na migi, albo zapomocą kilku najprostszych, najniemożliwiej wymawianych wyrazów, których zdołały się już tu wyuczyć.

O północy, kiedy z teatrów zaczyna się wysypywać publiczność, bulwary przedstawiają najciekawszy widok. Fala lśniących cylindrów, poprzetykana jasnemi kapeluszami dam, płynie wolno i dystyngowanie. Co krok spotyka się zwracające uwagę, wytwornością swą toalety, słychać szum jedwabiów, woń perfum. Gromadki przystają i oglądają się z podziwem i uznaniem. Wykwint, szyk i elegancja błyszczą w pełni.

Hotele przepełnione. O pokój stosunkowo dziś jeszcze łatwo, ale ceny z dniem każdym idą w górę. Za pokój w pobliżu wystawy płaci się dziś 25 franków. Na dalszych ulicach w porządniejszych hotelach dostać można taniej, ale nie niżej jak po 10 fr. za dobę. Słyszałem o wielu wypadkach, gdzie lokatorom, zajmującym pokoje przez czas dłuższy i płacącym miesięcznie, podwyższono opłatę z 60 fr. na 400. Na szczęście istnieją w Paryżu całe setki hoteli mniejszych, rozrzuconych po całem mieście, które na razie jeszcze nie są zapełnione i ich właściciele dopiero mają zamiar robić interesa. Wiele osób, które zamierzają zostać tu dłużej, wynajmuje w domach puste pokoje i kupuje meble.

Jeszcze miesiąc temu w całem mieście panował niesłychany nieporządek z powodu robót ziemnych, kładzenia nowych bruków i zakładania nowych szyn dla tramwajów elektrycznych. Jak przed wielkim balem lub recepcją mieszkania prywatne bywają porządkowane i czyszczone od góry do dołu, tak i Paryż na przyjęcie gości z całego świata, przystąpił do zrobienia gruntownych porządków. Dobiegają one już końca. Roboty ziemne przy rurach gazowych i kanalizacji ukończone już zupełnie, na niektórych ulicach tylko zakładają jeszcze nowe linje tramwajowe. Z dniem pierwszego maja ma już być otwarta komunikacja we wszystkich kierunkach. Odnowiono także wszystkie dworce kolei. Z nich widocznie czystość północnego dworca pozostawiała najwięcej do życzenia, bo odczyszczenie i pomalowanie pochłonęło tu sumę 50 tysięcy franków.

Pogoda sprzyja wystawie. Od chwili jej otwarcia nie spadła jeszcze ani kropla deszczu. Spóźniona trochę w tym roku wiosna rozzieleniła już drzewa i trawniki. Plac wystawy ciągle pełny. Przeciętna liczba zwiedzających wynosi dziennie około 100.000.

Dzisiejsze dzienniki ranne donoszą, że z Nizzy przybył do Paryża kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe i zabawi tu do 3 maja celem zwiedzenia wystawy. *St. R—r.*

Szkice z teatru wojny.

Koń Boera — to pół Boera. Pod tym względem mieszkańcy Transwaalu podzielają w zupełności zdanie kawalerzystów napoleońskich, którzy twierdzili, iż żołnierz dopiero wtedy jest żołnierzem, gdy ma konia pod sobą. Konie swe Boerowie cenią bardzo wysoko, umieją je też wychowywać odpowiednio do swoich potrzeb i zaprawiać do warunków, stworzonych przez odrębną paszę i klimat.

Najulubieńszym chodem konia Boera jest szłapanie: koń daje króciutkie, lecz bardzo szybkie kroki, którym dobry galop ledwie może nadążyć, jeździec zaś doznaje lekkiego trzęsienia, lecz nie uczuwa podrzucania. Szłapaki są też w wielkiej cenie. Po dwugodzinnej podróży, przyczem na godzinę przebywa do 11 kilometrów. Boer puszcza rozsiodłanego i spętanego wierzchowca na trawę, poczem po odpoczynku półgodzinnym następuje dalsza podróż. W ten sposób Boer przebywa dziennie po 85—90 kilometrów.

I na polowanie, zarówno na gazele i antylopy, wyjeżdża Boer konno. Ostrożnie podjeżdża on do skał lub wzgórz, pomiędzy któremi zwierzyna zwykle żeruje. Ujrzawszy zdaleka stado antylop, mieszkaniec Transwaalu zeskakuje z konia, którego puszcza samopas — i strzela, nieraz z odległości 600 m.

Jeżeli — co się rzadko zdarza — zwierzyna nie padnie na miejscu, lecz zacznie uciekać, myśliwy w mgnieniu oka dosiada konia i puszcza się za nią w pogoń. Bez względu, czy galopuje po stepie, przez wzgórza lub po skałach, jeździec spuszcza się na konia, nie zważając na drogę, by nie stracić z oczu postrzelonej zdobyczy. Koń europejski nie wytrzymałby jednej takiej gonitwy, dla koni boerskich nie jest to nic nadzwyczajnego.

Osobliwie cenione i przepłacane są t. zw. „konie solone“, t. j. takie które przeszły bardzo pos... w Transwaalu końską chorobę i dostąpiły odpowiedniego leczenia. Taki solony koń, który ma przyszłość zabezpieczoną, kosztuje do 800 zł., gdy zwyczajnego i za 60 nabyć można. Nieznana ta w Europie choroba nie jest zaraźliwą, lecz pochodzi z jedzenia trawy zroszonej. Ulegają jej tylko konie, nigdy zaś osły i muły. Choroba końska rzuca się na narządy oddechowe, zwłaszcza na płuca. Boerowie starają się jej zapobiedz przez zakładanie koniom na noc na chrapy gęstych kagańców, tak, aby trawy jeść nie mogły, ale to mało pomaga. Chore zwierzę pada nieraz po kilku godzinach skutkiem zaduszenia. Również często próbowane smarowanie nozdrzy dziegciem nie jest lekarstwem niezawodnem. Lasecznik tej choroby jest znany, środka jednak nań pewnego nie ma.

Boerowie nie są zwolennikami leczenia zwierząt; wolą raczej pozostawić uzdrowienie chorego organizmu samej przyrodzie. Mają jednak środki domowe, którymi nieraz zapobiegają wielkim stratom. Tak np. szczepią bydłu limfę przeciwko często zdarzającej się zarazie bydlęcej. Limfa ta, otrzymywana z wody płucnej zdechłych zwierząt, jest środkiem niemal pewnym. Użycie jej dokonywa się w ten sposób, że w skórze ogona bydlęcia robi się nacięcia blisko siebie przez nie przewleka się pod skórą tasiemkę wełnianą lub bawełnianą, napojoną limfą, a następnie związuje się końce tasiemki. Nieraz, jeżeli szczepienie się przyjmie,

---

46

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Jeden z banków dopominał się o wyrównanie rachunku, kilku drobniejszych wierzycieli żądało niezwłocznego zapłacenia należnych im sum, wreszcie Jakób Vogel w dwóch listach zawiadamiał i przypominał, że jeden ze zdyskontowanych przez Szenera weksli nie wpłynął i wymagał natychmiastowego wykupu. Widocznem było, że w mieście krach czynił się głośnym...

Szener drżącą ręką odłożył listy i podniósł wzrok na Gęsinowskiego. Dojrzał w jego oczach taki żal, że uczyniło mu się poprostu nieznośnie.

— Do kasy nic przez te kilka dni nie wpłynęło? — spytał.

— Mało, razem może ze dwieście rubli. Mamy wszystkiego tysiąc trzysta.

— Dobrze, dziękuję panu.

Gęsinowski skłonił się i wyszedł. Po nim zjawił się Meszke. Tego na chwilę nie opuszczała uroczysta, nieco melodramatyczna powaga.

— Proszę pana, — rzekł — co zrobić z tą Bartoszkową?

— Z jaką Bartoszkową?

— To ta wdowa po dawnym magazynierze. Jeszcze nieboszczyk p. Wilhelm przyjął od niej na rachunek siedmset rubli i kazał przez wzgląd na męża płacić ośm od sta rocznie. Teraz ona żąda na gwałt zwrotu kapitału. Powiedziałem, żeby zaczekała, aż pan wyzdrowieje, tymczasem zaczęła się rzucać, nalegać, a w końcu tak krzyczała, że ją Teofil musiał wyprowadzić. Bardzo nieprzyjemny skandal, bo było właśnie kilku interesantów...

Szener machinalnie potarł ręką czoło.

— Trzeba będzie zaraz zapłacić. Rozmówię się z panem Gęsinowskim.

Zdobył się na spokój, póki Meszke nie wyszedł. Ale gdy został sam, powstał z fotelu, chwycił się za głowę i począł latać po gabinecie. Koniec, absolutnie koniec! Teraz już nie można było się łudzić! Nawet, gdyby Kowalewicz zdołał zebrać większą sumę i ta nie da ratunku obecnie. Bez kredytu firma istnieć nie może, kredyt zaś przepadł. Za tymi kilkoma wierzycielami pójdą inni, jak stado owiec i będą żądać zwrotu swoich pieniędzy. Nowej pożyczki nie udzieli nikt. Koniec!

Bojąc się, by kto nie wszedł nagle do gabinetu i nie zobaczył go w tym stanie, poszedł do saloniku obok i położył się na kanapce. Przypomniał sobie, że ostatni raz siedział tu z panią Marją; tu jej dał owe tysiąc rubli. Uśmiechnął się gorzko; teraz nie żałował ich nawet, bo czyżby dziś pomogły? Brak ich przyspieszył tylko katastrofę, która była nieuniknioną.

Mijały chwile, Szener leżał wciąż bezwładnie. Zwolna ogarniała go apatja; czuł, że nie miał siły myśleć o niepewnej przyszłości i nie chciał o niej myśleć. Był zbyt wyczerpanym, żeby dojrzeć jakąkolwiek drogę wśród pustki, którą widział przed sobą.

Gdy się ocknął, spojrzał na zegarek: dochodziła jedenasta. Atmosfera kantoru stawała mu się nieznośną; bał się, że lada moment może go spotkać nowa przykrość, nowy ból i pragnął uciec jaknajprędzej. Wstał i wrócił do gabinetu, gdy przez drzwi usłyszał w przedpokoju głośną rozmowę. Za chwilę w gabinecie zjawił się Kowalewicz.

Szener przywitał go nerwowo i spytał:

— Cóż pan zrobił?

— Prawie nic. Zebrałem sześćset rubli... I przyszło niemal z gardła wydzierać.

Szener nic nie odrzekł i przez chwilę stali naprzeciw siebie w milczeniu. Sześćset rubli! Szkoda było kosztów i trudów!

Kowalewicz, widząc, że Szener nic nie mówi i patrzy nieruchomym wzrokiem w okno, ukłonił się i wyszedł. Szener poszedł za nim, kazał sobie dać paltot i skierował się ku domowi.

Dzień był marcowy, ciepły. Słońce świeciło jasno i radośnie, resztki śniegu topniały szybko; na chodnikach było już zupełnie sucho. W wilgotnem powietrzu, wraz z lekkim, głaszczącym wietrzykiem, czuć było wonie dziwnie świeże i miłe. I, pod wpływem owych promieni słonecznych i powiewów wiosennych, ruch miejski czynił się wesołym; przechodnie uśmiechali się, sami nie wiedząc czemu, oczy kobiet lśniły zalotnym blaskiem, usta rozchylały się rozkosznie. Szenera zdziwiła ta wesołość i czuł się jeszcze więcej osamotnionym. Kiedy przyszedł do domu, pierś wzbierała mu takim bolem i żalem, że nie był w stanie dłużej się kryć. Pani Helena i panna Zofja, które wyszły doń do przedpokoju, ujrzawszy wyraz jego twarzy, przestraszyły się obie. On zaś, nie mówiąc słowa, przeszedł do gabinetu.

One poszły za nim.

— Jest do ciebie list, Guciu — rzekła pani Helena.

Podała mu kopertę i spoglądała zalęknionemi oczyma, na których znać było łzy. List był od Vogela. Szener rozerwał kopertę, przeczytał i rzucił się gwałtownie na otomanę.

Pani Helena przyskoczyła do niego.

— Co tobie, Guciu? Guciu mój?

On rozumiał, że już dłużej taić prawdy nie może i urywanym głosem zaczął:

— To znaczy, że jesteśmy zrujnowani. Koniec wszystkiego! Jestem bankrutem, straciłem swoje, Zosi, wszystko! Teraz wiecie...

Pani Helena przytuliła się do niego, panna Zofja z drugiej strony i jednocześnie jęły mówić:

— Więc cóż z tego, czemu się tak martwić? Cóż to pomoże! Byleś ty odzyskał spokój!

On poruszył się zdziwiony. Jakto! na nich ta wiadomość nie czyniła wrażenia, którego się spodziewał?

— Wy nie pojmujecie dobrze tego, co mówię.. Jesteśmy zrujnowani, zrujnowani zupełnie!

— Cóż mnie to obchodzi? — zawołała pani Helena. Ja chcę tylko, byś ty się tak nie martwił! Ja tego tylko znieść nie mogę, Guciu!

Wzięła jego ręce i zaczęła je całować, roniąc gorące łzy; panna Zofja osunęła się do kolan brata i prawie z uśmiechem mówiła:

— Czy ty myślisz, że myśmy tego dawno nie odgadywały? Sądzisz, żeśmy nie odczuwały twych zmartwień? A ty, niedobry, byłeś taki skryty...

— Dzieci jesteście, nie zdajecie sobie sprawy...

Pani Helena, ośmielona, zakryła mu usta dłonią:

— Nie, nie mów o tem, nie myśl o tem. Damy sobie radę, zobaczysz. Ale nie martw się tak, bo ja... bo ja tego nie przeżyję.

Pochyliła się i za ramieniem męża wybuchnęła łkaniem. Panna Zofja, bojąc się, by płacz pani Heleny nie rozstroił jeszcze bardziej brata, zdobyła się znowu na uśmiech.

— Poczekaj, teraz my się weźmiemy do rzeczy. Ty jesteś zanadto przygnębiony, ty musisz wypocząć. Naprzód daj ten list, zobaczysz, jak ja się znam na interesach.

Wzięła mu z ręki papier i przeczytała. List był krótki; Vogel, nie odebrawszy odpowiedzi na dwa pisma adresowane do kantoru, zwracał się do Szenera pod jego prywatnym adresem i stawiał jednodniowy termin do wykupienia niezapłaconego w terminie wekslu.

— I takiem głupstwem się przejmujesz! — rzekła. — Biedaku, ty naprawdę jesteś zanadto zdenerwowany! Ty musisz wypocząć, odetchnąć spokojnie. Z Voglem ja się załatwię. I nie będę zwlekała, zaraz pójdę do niego. Dobrze, pozwalasz? *(Ciąg dalszy nastąpi).*

odpadnie koniec ogona, albo i cały ogon, ale zwierzę jest zabezpieczone. Wogóle, dzięki wynalazkom dra Kocha, skwapliwie stosowanym u siebie przez Boerów, zarazy zwierzęce nie przybierają już w Transwaalu takich rozmiarów, jak dawniej, gdy choroby czyniły w stadach i trzodach spustoszenia straszliwe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Zielona wyspa", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (1): Filipa i Jakóba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 6.

Wiadomości osobiste. Redaktor „Czasu" p. Michał Chyliński, bawi we Lwowie.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Franciszek Gutfiński z Padwi do Starego Sącza, ks. Bernard Orzechowski ze Starego Sącza do Padwi, ks. Hieronim Błażyński ze Zgórska do Łękawicy.

Renowacja misyjna odbyła się w Piotrkowicach od 18—21 marca pod przewodnictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 1200 osób, które zarazem złożyły ślub wstrzemięźliwości i zapisały się do różnych bractw pobożnych.

Z armji. Przeniesieni w stan spoczynku podpułkownicy: Władysław Jedynakiewicz 15 pp. Artur Hofmann-Sternhort, komendant placu w Przemyślu i starszy radca rachunkowy II kl. wojskowego oddziału budowniczego w Krakowie Józef Anderle.

Usiłowane samobójstwo. W sobotę wieczorem w szynku przy ul. Sykstuskiej l. 15, napił się witrjolu 25-letni lokaj, Filip Szczerban. Tam go też chwyciły gwałtowne bole, a gdy to spostrzegli inni goście w szynku, zawezwano stójkowego, który Szczerbana odwiózł na stację ratunkową, gdzie desperatowi wypłukano żołądek i dano odpowiednie antidota, poczem przewieziono go do szpitala powszechnego. Szczerban, który wypił mniejszą połowę ½ litrowej aptecznej flaszki mieszaniny witrjolu, na wszelkie pytania o powody zamachu na własne życie, milczał uporczywie.

Zagadkowa sprawa. Od kilku dni krąży po Lwowie pogłoska, że w nocy z czwartku na piątek policjanci przy aresztowaniu, zabili jakiegoś dorożkarza. Po zbadaniu tej sprawy możemy podać następujące szczegóły: W nocy z czwartku na piątek, około godz. 1 po północy, przechodnie ulicą Żółkiewską zauważyli, że w pobliżu klasztoru OO. Bazyljanów, koń dorożkarski wjechał na chodnik wraz z dorożką i stał tam spokojnie, woźnica zaś siedzący na koźle, Grzegorz Stawarski, spał mocno pochylony, tak, że niemal głową dosięgał orczyków. Wobec tego dwóch przechodniów zawezwało interwencji policyjnej patroli dla bezpieczeństwa samego dorożkarza. Ten jednak, gdy go zbudzono, począł się stawiać i wymachiwać batem, przyczem stracił równowagę i spadł z kozła pod kopyta końskie. Stamtąd musiano go już wyciągnąć, bo Stawarski nie mógł sam powstać. Ujęto go więc pod ręce, posadzono w dorożce, w której siedział także i ów przechodzień i zawieziono do aresztów policyjnych, na ulicę Słoneczną. Tutaj jednak profos spostrzegł na głowie Stawarskiego ranę, mocno krwawiącą i polecił odwieść go wprost na stację ratunkową. Zanim go dowieziono, Stawarski umarł i lekarz dyżurny mógł tylko śmierć stwierdzić. — Co było powodem śmierci, czy ta rana na głowie, którą mógł otrzymać od kopnięcia konia, lub z uderzenia o szynę tramwaju konnego, czy też udar mózgowy, czy sercowy, stwierdzi dopiero sekcja zwłok.

Morderstwo w Polnej. Z Pragi donoszą, że trybunał kasacyjny zniósł wyrok, wydany na Leopolda Hilsnera i zarządził nową rozprawę przed innym sądem obwodowym.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego dr. Tchorznicki powrócił i objął urzędowanie.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Minister dr. L. Piętak, przystąpił do Towarzystwa dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Egzamin z muzyki. Prof. Zygmunt Urbanyi z Przemyśla i p. Konior z Żółkwi, złożyli przed komisją egzaminacyjną w Pradze, egzamin z muzyki, śpiewu, gry skrzypcowej i fortepianu, z chwalebnem odznaczeniem.

Wybory uzupełniające do sejmu pruskiego z okręgu: Człuchów-Chojnice-Tuchola w Prusach zachodnich, odbędą się dnia 4 maja rb. Kandydatem polskim jest p. Władysław Wolszlegier z Szenfeldu.

Zabawy młodzieży. W październiku roku zeszłego na posiedzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, przedstawił dr. Piasecki sprawę potrzeby założenia miejsca zabaw dla młodzieży, na wzór parku Jordana. Uznając potrzebę tego, uchwalono wówczas utworzenie komitetu, mającego się zająć tą sprawą i zaproszono do współdziałania Związek rodzicielski, który w programie swej działalności miał także i ma tworzenie takich miejsc zabawy.

Po dwu posiedzeniach sprawa ta przyszła wczoraj znowu pod obrady sproszonego *ad hoc* zebrania, złożonego z członków Związku rodzicielskiego, nauczycieli szkół średnich i osób wybitniejszych. Zebranie to, miało miejsce w sali Tow. prawniczego, a prócz kilku pań, jawili się także: wiceprezydent sądu dr. Dylewski, dwaj radcy szkolni, p. Baranowski i p. Dworski, wiceprezydent magistratu p. Romanowski, radca p. Chołodecki i inni. Obradom przewodniczył dr. Kalina, profesor uniwersytetu; sprawę samą referował dr. Piasecki, który w obszernym wywodzie wykazał konieczność stworzenia takiego parku, na wzór jordanowskiego, gdzieby młodzież szkolna mogła pod nadzorem nauczycieli wyrabiać siły fizyczne, tak potrzebne dla rozwoju dzisiejszego zdegenerowanego pokolenia. Po długiej, bo trzy pełne godziny trwającej, dyskusji, w której zabierali głos pp.: dr. Mańkowski, Baranowski, dr. Nittman, dr. Dylewski, Żuliński, Dworski, Palmstein, Chołodecki, Kołakowski i panna Kulińska, zgodzono się w zasadzie na założenie parku jordanowskiego, oraz na współdziałanie pod pewnemi zastrzeżeniami ze Związkiem rodzicielskim. W następstwie tej uchwały, ma być zwołane niebawem wspólne walne zgromadzenie w tej sprawie.

„Ognisko" stow. drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów dla Galicji, odbyło w niedzielę o godzinie 12 w południe doroczne zgromadzenie w wielkiej sali stow. „Gwiazda". Zgromadzenie, w którem uczestniczyli delegaci filij krakowskiej i przemyskiej, udzielając zarządowi absolutorjum za wzorowe kierowanie sprawami Towarzystwa, które w minionym roku udzieliło ogółem wsparć 39.401 koron 89 halerzy, mając dochodu rocznego 41.052 kor. 52 hal., a czystego majątku 13.465 kor. 22 hal. Wybrano zarząd na rok następny, powołując do niego kol. Hudeca Józefa, jako przewodniczącego, Woźniaka Jana, jako zastępcę, Paszkowicza Jana, skarbnikiem, Telmany'ego Tomasza, sekretarzem, Żelaszkiewicza Bronisława, bibljotekarzem, Hubertha Józefa, Zgodzińskiego Zygmunta, Mertę Adama, Panasa Aleksandra, Olearczuka Stanisława, Ekierta Zygmunta, Słoniowskiego Stanisława, Wiśniewskiego Ludwika, jako członków wydziału, Paszczaka Onufrego, Engla Michała, Dobrzańskiego Karola, jako zastępców i Góralewicza Antoniego, Wójcika Jana, Cybańskiego Antoniego, jako komisję kontrolującą.

Dzieciobójstwo. Odnośnie do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej w numerze z 28 bm., otrzymujemy od p. Jana Maciejowskiego, wyjaśnienie następującej treści, z prośbą o umieszczenie: „Nieprawdą jest, jakoby Anna Maciejowska, żona moja zamordowała naszą córkę, Bronisławę — faktem atoli jest, że żona moja, cierpiąca od pewnego czasu na rozstrój umysłowy, udała się w dniu 24 bm. do Nowego Sącza i tam w prokuratorji państwa oskarżyła się o czyn nieprawdziwy i niespełniony. Również faktem jest, że pseudo zamordowana córka nasza, Bronisława, a ulubienica żony, cieszy się, jak najlepszem zdrowiem i życiem, wbrew woli złośliwego korespondenta z Grybowa, który wie, co się dzieje w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a nie chce wiedzieć, co się dzieje w Grybowie i rozsiewa w pismach semickich, jak „Słowo polskie", fałszywe i złośliwe wieści. — Ciężko przez niego oskarżona, nie w areszcie śledczym, lecz po zbadaniu nieprawdziwości jej doniesienia, w domu własnym, pod opieką swej rodziny się znajduje."

Smutną wiadomość ogłasza „Lech". Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce kolonizacji. Pan Zygmunt Różański sprzedał wieś swoją Padniewo w powiecie mogilnickim, obejmującą 3000 morgów, komisji kolonizacyjnej!! Padniewo było przez 80 lat w ręku rodziny Różańskich.

Sprostowanie. W ogłoszeniu powiatowej kasy oszczędności w Wieliczce, o sprzedaży dóbr Pawlikowce, zaszła pomyłka: mianowicie odległość od Wieliczki winna być podaną 4 (cztery) kilometry, a nie 6.

Zamknięcie klasztoru. Klasztor OO. Reformatów w Lutomiersku w pow. łaskim, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych został zamknięty, z pozostawieniem jedynie kościoła do publicznego użytku. Znajdujący się obecnie w klasztorze trzej zakonnicy, będą przeniesieni do włocławskiego klasztoru Reformatów. Kościół poklasztorny w Lutomiersku otrzyma świeckiego księdza.

Wiec Polek. Przed paru tygodniami zawiązał się w Krakowie komitet kobiet, który, korzystając z uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, krząta się około urządzenia w pierwszych dniach czerwca rb. wiecu Polek o celach uspołeczniająco-narodowych. Staraniem komitetu jest zgromadzić na wiec jak największą liczbę kobiet wszystkich sfer i stanowisk, aby dać sposobność pod hasłem uczczenia królowej Jadwigi, fundatorki wszechnicy krak., wzajemnego porozumienia się i nakreślenia programu dalszej działalności narodowo-społecznej na podstawie wniesionych i przyjętych uchwał. Bliższe szczegóły, odezwy zapraszające, oraz program wiecu ogłoszone będą z początkiem maja.

Międzynarodowy kongres dla hygieny i demografji odbędzie się w Paryżu w roku bieżącym w czasie od 10—17 sierpnia. Na czele biura kongresu stoi prof. Brouardel. Urzędowym językiem będzie język francuski, po francusku będą również drukowane wszelkie sprawozdania z kongresu. Prace kongresowe podzielone zostały na ośm sekcyj, które się zajmują specjalnymi działami hygieny ogólnej. Isza sekcja poświęconą jest bakterjologji, IIga hygienie pożywienia, dalsze zaś zajmuje hygjena wody do picia, usuwanie nieczystości z miast, wentylacja domów mieszkalnych, utrzymywanie czystego powietrza w miastach, czyszczenie ulic, hygiena niemowląt, hygiena szkolna, hygiena przemysłowa i hygiena środków komunikacyjnych. Dział demograficzny zaś zajmować się będzie statystyką alkoholizmu, statystyką mieszkań w miastach i statystyką ruchu ludności.

Dżuma. Wedle ostatnich wiadomości wybuchła dżuma w arabskiem porcie Jambo. Zawlókł ją tam jakiś Sudańczyk, który pokryjomu wylądował z okrętu przybyłego z górnego Egiptu. Zaraz w pierwszych trzech dniach zmarło na dżumę 4 mieszkańców. W Bombaju zachorowało w czasie od 27 marca do 2 kwietnia 872 ludzi na dżumę, a zmarło 665. Jako zadżumione zostały ogłoszone następujące miamiaste: Melbourne (Australja), Buenos-Ayres (Argentyna), Captown (Capkolonia), jako podejrzane o dżumę zaś miasta: Sydney, Adelaide i niektóre porty Oceanu spokojnego. W Camaran, w Arabji zatrzymano angielski żaglowiec „Hassim" z powodu wypadku choroby u jednego z majtków, a skoro rozpoznano na pewno dżumę, poddano całą załogę, składającą się z 13 majtków i 33 podróżnych piętnastodniowej kwarantanie. Również wskutek doniesienia lekarza okrętowego zatrzymano w Suezie włoski parowiec „Raffaelle Rubattino" i po sprawdzeniu dżumy u palacza okrętowego, izolowano natychmiast cały okręt i dopiero po przeprowadzeniu dokładnej desinfekcji okrętu i podróżnych pozwolono po 10 dniowej kwarantanie wylądować w porcie podróżnym, który mieli w Egipcie wysiąść, okręt zaś puszczono wolno w dalszą drogę do Genui. Do portu w Barcelonie zawinął okręt ze 600 żołnierzami wracającymi do ojczyzny z Manili. Tymczasem powstało u dwóch żołnierzy podejrzenie, że są chorzy na dżumę i wskutek tego odesłano okręt wraz całą załogę na wyspę Minorkę celem odbycia piętnastodniowej kwarantany.

„Fundamentalna" budowa. W Warszawie przy ul. Karolkowej, wybudował niejaki Pejsach Mędrzycki, trzypiętrową oficynę, która obecnie wykończała się dla przyszłych lokatorów. Niektóre mieszkania już były wynajęte. Jakkolwiek kursowały pogłoski, iż oficyna jest tandetnie wzniesioną, właściciel zapewniał, że jest ona wybudowaną „fundamentalnie" Nagle w sobotę o godz. 3 w nocy ściany oficyny runęły do fundamentów i z okazałego domu pozostały zwaliska i gruzy. Na szczęście z ludzi nikt szwanku nie poniósł. W parę tygodni później „mocny dom" pociągnąłby za sobą sporą liczbę ofiar.

Szach perski w Warszawie. Konsulat perski otrzymał zawiadomienie, iż szach perski przyjedzie do Warszawy dnia 1 czerwca rb. i zabawi tam, według programu podróży, 3 dni. Szachowi towarzyszy orszak, złożony z 30 osób.

Samobójstwo studenta. Z Jarosławia donoszą: Dnia 25 b. m. około godziny 6 wieczorem rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła pociągu ciężarowego nr. 85 w chwili, gdy pociąg ten wychodził z obrębu stacji kolejowej w Jarosławiu, zdążając w kierunku Lwowa, 17-letni Władysław Wagner, uczeń VII kl. szkoły wydziałowej i znalazł śmierć na miejscu. Desperat był synem konduktora kolejowego, Józefa Wagnera, ojca 11 dzieci. Powód samobójstwa dotąd nie został zbadany. Śledztwo sądowe w toku.

Aeronauci. Z Petersburga wyjechał do Transvaalu oddział ochotników, do którego należy kilkunastu zwolenników aeronautyki. Ci ostatni zabrali z sobą dwa balony i zamierzają w Transvaalu korzystać z nich w celach wojennych.

Święcone łupem złodziei. Z Jodłowej w pow. pilzneńskim, donoszą nam, że w nocy, z dnia 14 na 15 bm., wkradł się złodziej do mieszkania ks. plebana kanonika Zięby i skonfiskował całe, na stole zastawione święcone.

Śmierć w płomieniach. Dnia 19 bm. o godzinie 9 przedpołudniem bawił się zapałkami 5-letni Wasyl, syn Iwana Byja, na Przedmieściu wielkiem w Jaworowie i wzniecił pożar w stodole swego ojca, który zniszczył 12 domów mieszkalnych, 13 stodół z zapasami zboża i 9 stajen, zrządzając szkodę około 15.000 koron. W ogniu spalił się także Wasyl Byj i jedno łoszę.

Z miłości. Donoszą nam z Dobromila, że pewien młody człowiek, p. K., zakochał się na zabój w pannie H., nauczycielce z Podola. Panna jednak nie bardzo była mu, jak widać, wzajemną, bo mu dała odkosza. Zrozpaczony młodzieniec nie dawał za wygranę, bo kiedy przed paru dniami udał się z całem towarzystwem na przechadzkę do lasu, raz jeszcze, gdy znaleźli się sami, zapytał: „czy kochasz mnie?" — Otrzymawszy odpowiedź odmowną, desperat strzelił do siebie. Ciężko rannego w piersi, odwieziono do domu i mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Ofiara nauki. Niedawno zmarł w Wiedniu asystent chemicznego laboratorjum przy uniwersytecie dr. Leopold Kohn. Młody uczony, bo ledwie 26 lat liczący, miał zamiar habilitować się w przyszłym roku, a w ostatnich czasach czynił doświadczenia z preparatami rtęciowymi. Przytem zachorował, i badając jego chorobę poznano, że spowodowaną ona została wdychiwaniem par rtęciowych. Mimo to dr. Kohn dalej prowadził swe doświadczenia, póki go przed paru tygodniami nie opanowała ciężka niemoc, która go skłoniła do udania się na Rivierę celem odpoczynku. Pozornie na siłach wzmocniony powrócił do Wiednia przed kilku dniami, lecz w dzień później przy obiedzie tknięty został udarem sercowym i zginął na miejscu. Młody, pełen nadziei uczony, był jedynakiem, a wśród kolegów cieszył się wielką sympatją.

---

* *Repertour teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna; w środę „Panna żołnierzem", krotochwila w 3 aktach.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Dziś we wtorek 1 maja nowy sensacyjny program. Występ najznakomitszych artystów świata. Cesarsko-japońska trupa Riogoku, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów Schwiegerlinga. Trio Namttuae instrumentaliści. Krasucki ze swojemi małpami na trapezie. Asta Trio śpiewacy serenad. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku". The two Marinos, akrobaci. The Sevillos, żonglerzy. Mad. Oliska, malarka piaskiem i dymem.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* *60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron* są główne wygrane loterji na korzyść inwalidów, które będą wypłacone w gotówce po strąceniu 20 proc. Zwraca się uwagę czytelników, że 1 ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 19 maja 1900.

* *Zakład wodoleczniczy St. Radegund* koło Gracu rozpoczął na nowo swój sezon. Przepysznem swem położeniem, modnemi urządzeniami i fachowem kierownictwem, uzyskał Zakład ten zasłużoną sławę. Najbardziej poleconym być może dla chorych na nerwy i przy zaburzeniach organów trawienia.

Kierownik zakładu *dr. Ruprich.*

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 2 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu p. architekty Jana Tarczałowicza o renesansie polskim p. t.: „Renesans we Włoszech".

* *Kancelarję adwokacką* we Lwowie otworzył dr. M Allerhand przy ul. Sykstuskiej l. 24.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Alberta Wilczyńskiego, złożyli w naszej administracji na zakład Brata Alberta pp. Gubrynowicz i Schmidt 20 kor.

Zmarli:

† Albina Czerny, małżonka niedawno zmarłego dyrektora departamentu rachunkowego w dyrekcji skarbowej i docenta uniwersytetu ś. p. Antoniego, kobieta rzadkich cnót, najlepsza żona i matka, zmarła w 70 roku życia w Drohobyczu, otoczona kochającemi dziećmi i wnukami. Zwłoki jej złożono tymczasowo na tamtejszym cmentarzu. Cześć jej pamięci, a spokój popiołom.

We Lwowie zmarł ks. Jędrzej Górnisiewicz z zakonu OO. Dominikanów, długoletni przeor w Borku Starym ad Rzeszów, jeden z najlepszych kaznodziei zakonu w 70 roku życia, 45 profesji, a 41 kapłaństwa.

Paweł Dziopiński, starszy inspektor podatkowy w Brzeżanach, zmarł we Lwowie w 42 r. życia.

January Ludomił Struszkiewicz, właściciel dóbr i agent Tow. wzajemnych ubezp. w Krakowie, zmarł we Lwowie w 49 r. życia.

Jan Lubicz Szydłowski, weteran z roku 1831, długoletni jen. administrator dóbr klucza chorostkowskiego, b. dzierżawca dóbr ziemskich i właściciel realności we Lwowie, urodzony w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 88, zmarł 28 kwietnia b. r. w Krośnie.

Jan Zamarski, uczestnik powstania z roku 1863, właściciel apteki w Frysztaku i burmistrz miasta, cieszący się ogólnem poważaniem, zmarł 21 kwietnia w 58 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Ogniem i mieczem". P. K. Woźniak wydał dwa lata temu album z ilustracjami W. Kossaka, do powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem". Pierwszy i drugi nakład został już zupełnie wyczerpany, a p. Woźniak, zachęcony ogromnym zbytem tego wydawnictwa, puści w świat trzeci nakład w najbliższym czasie.

Wystawa obrazów Brandta. „Jednota umielcu vytvarnych" w Pradze urządziła w jednej ze swych sal wystawę obrazów Józefa Brandta, która ściągała liczną publiczność. Na wystawie były obrazy: „Kulig Jana III", „Targ na konie w Jałcie", „Polowanie za pomocą lasso", „Na polowaniu". Pisma czeskie o malarzu naszym wyrażają się z wielkiemi pochwałami. „Politik" poświęciła mu osobny fejleton.

„Muzeum", czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł numer 4 za miesiąc kwiecień rb.

Bezeceństwo.

Te wstrętne, oburzające orgje antireligijne, których widownią są od dłuższego czasu szpalty „Słowa polskiego", nie mają poprostu antecedencyj nietylko w dziennikarstwie lwowskiem, ale całem polskiem. Dość powiedzieć, że sławetne to pismo socjalistyczne prześcignęło dziś nawet żydowskie „Ekstra-" i „Tageblatty" w publicznem zohydzaniu rzeczy i osób, z kościołem w jakimkolwiek związku stojących. Teraz np. z lubością fanatycznego niedowiarka, a zaciekłego wroga duchowieństwa, setkami wierszy rozgrzebuje codziennie sprawę ksieni Kolumby i z perfidją szatańską usiłuje przyczepić do tej, jakbądź smutnej w dodatku afery — zupełnie jeszcze ciemnej do tej pory i tajemniczej — nazwiska wysoko postawionych osobistości z naszego kleru. Oczywiście, tym ostatnim krzywdy to nie wyrządza, gdyż nadto dobrze są one znane całemu ogółowi; za to ten system tarzania w błocie skandalu nazwisk ogólnie szanowanych, czy to duchownych, czy świeckich, czyni szalone spustoszenia na religijnym i etycznym poziomie warstw mniej oświeconych i duchem religijności mniej owianych, na jakich właśnie opiera się agitacja radykalna takiego „Słowa".

Namiętna i wyrafinowana metoda walki tego pisma z katolicyzmem objawia się jaskrawo w następującym np. fakcie: Oto o zbrodni w Chojnicach „Słowo" niemal nic nie pisze; o sprofanowaniu zwłok neofitki w krypcie kościelnej — że aż musiano straż policyjną w korytarzu ustawić — reporter tego pisma ledwie to i owo zdołał z siebie wykrztusić i to pod obsłonką słówek grzecznych. Za to taki „nieszczęsny ojciec", jak żyd Araten, urósł w tem piśmie do rozmiarów bohatera, a z okazji wyjazdu ksieni zakonnej ze Lwowa, płodny mózg tych prozelitów judaizmu sili się na komponowanie przeraźliwych opowieści, spotwarzających z całą bezwzględnością nasze duchowieństwo... I takie pismo śmie nazywać się polskiem!

Pożegnanie dra Piętaka.

Lwów 29 kwietnia.

Bankiet na cześć ministra Piętaka urządzili wczoraj wieczorem profesorowie lwowskiego uniwersytetu w sali „Kasyna Ziemiańskiego". Z zaproszonych gości na bankiet ten przybyli namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, były minister skarbu dr. Dunajewski, gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński, prezes akademji umiejętności dr. Stanisław hr. Tarnowski, dr. Zoll, były rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i dr. Jordan z Krakowa, wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński, prof. dr. Małecki i w. i., a nadto całe grono profesorskie lwowskiego uniwersytetu. Funkcje gospodarza pełnił prof. dr. Dembiński.

Szereg toastów rozpoczął rektor dr. Abraham toastem na cześć cesarza, drugi toast wzniósł dziekan dr. Głąbiński na cześć dr. Piętaka. Taki sam toast wzniósł prof. dr. Tadeusz Pilat. Za toasty te w serdecznych słowach podziękował minister dr. Piętak swym dawnym kolegom.

Bankiet zakończyło staropolskie, serdeczne „Kochajmy się!", wypowiedziane przez dr. Wojciechowskiego. Po toastach oficjalnych nastąpiła ożywiona pogadanka, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

W sprawie reformy wyborczej.

O g. 7 wieczorem zebrało się wczoraj w sali „Sokoła" do 400 osób, zaproszonych plakatami nazgromadzenie wyborców, celem uchwalenia rezolucji za reformą wyborczą do sejmu. Wyborców rzeczywistych było mało. Przybyło natomiast kilku posłów do sejmu, mianowicie: dr. Małachowski, Michalski, Romanowicz, Goldman, Rutowski, Soleski, Bojko, Wójcik, Bernadzikowski i Lewicki. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Czaplickiego, inżyniera wydziału krajowego.

Rozpoczął p. dr. Tadeusz Dwernicki, wyjaśniając zebranym cel i powód zwołania zgromadzenia; skrytykował panujące u nas autonomiczne stosunki, zdaniem mowcy spoczywające w rękach oligarchji szlacheckiej i wykazał potrzebę zmiany ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym i postępowym.

Po nim wstąpił na estradę poseł Tadeusz Romanowicz i zawiadomił zebranie, że wraca właśnie z posiedzenia komisji dla reformy wyborczej, która uchwaliła przejść nad wnioskiem jego do porządku dziennego.

Mowca jest zdania, że nie należy tracić nadziei, że jakkolwiek niemożna się spodziewać, aby w tej sesji dało się w tej sprawie co zrobić, to jednak może w roku przyszłym da się coś wytargować, bo w sejmie dużo jest ludzi dobrej woli i chęci dla reformy stosunków. P. Romanowicz jest zdania, że sejm jest taki, jakim jest kraj, że śpi, i że z tego snu trzeba go budzić. W uzasadnieniu przepadłego w komisji wniosku podniósł p. Romanowicz, że cała dyplomacja, z jaką był wniosek jego sformułowany, na nic się nie zdała, choć żądano tak mało. Może rezolucja zgromadzenia tego, wywrze wpływ jaki na sfery, które dziś wniosek odrzuciły, należy więc w tej mierze agitować.

Trzeci mowca p. Wilhelm Feldmann zalecał wymownemi słowy rezolucję do przyjęcia, ale w rezultacie nie powiedział nic nowego, chyba że wziął w obronę stronnictwo socjalistyczne, z którem się solidaryzuje. Oświadcza się za głosowaniem powszechnem.

Teraz wśród oklasków, charakteryzujących ducha, jaki ożywiał to zebranie, wstąpił na mównicę znany agitator socjalistyczny p. Mokłowski. W mowie namiętnej, nacechowanej wieloma teatralnymi efektami, napadł na rządy „obszarników" galicyjskich, demokratom zarzucił tchórzostwo i wysługiwanie się szlachcicom, a zwracając się specjalnie do p. Romanowicza, jako do reprezentanta demokracji w sejmie, scharakteryzował go jako frazesowicza. Jak na kilkumiesięczne przymilanie się socjalistów w „Słowie polskiem", to iście nie hojna zapłata dla p. Romanowicza. Naturalnie, że rzęsisty oklask posypał się p. Mokłowskiemu, jak poprzednio p. Romanowiczowi. Ciekawa psychologja tłumu!

Przemawiał jeszcze p. Laskownicki, zwracając się do posłów z miasta Lwowa, będących członkami rady miejskiej, aby dali pierwsi przykład dobrej woli i rozszerzyli prawo wyborcze do rady miejskiej.

Zgłosił się jeszcze do mówienia: p. Rogalski, urzędnik poczty, ale ponieważ mówił od rzeczy, odebrano mu głos i o godzinie 10 przyjęto rezolucję, aby rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu.

Z obawy demonstracji, obsadziła policja plac Dąbrowskiego, atoli do żadnych zajść nie przyszło.

Zbrodnia w Chojnicach.

W piątek przesłuchiwał sędzia śledczy znaczną liczbę żydowskich mieszkańców Chojnic. Wynik śledztwa nie wiadomy. Tegoż dnia udał się komisarz kryminalny do mieszkania rzeźnika Levy'ego i wobecności stręczarki Ross, obejrzał bieliznę rodziny Levy'ego. Jak już wiadomo, Rossowa, która trudni się praniem, zeznała, że kilka dni przed Wielkanocą otrzymała od pani Levy między innemi do prania pokrwawioną chustkę z monogramem E. W. Razem z bielizną oddała Rossowa i chustkę. Dopiero w kilka dni potem zorjentowała się i zażądała, aby ją przesłuchano. Rewizja odbyta w domu Levy'ego była bezowocną, gdyż pani domu oświadczyła, że takiej chustki nie zauważyła.

Władze energicznie pracują nad wyśledzeniem zbrodniarzy. Prócz tajnego radcy Maubacha z Berlina, który znowu bawi w Chojnicach, gdzie dłuższy czas pozostanie, wyjeżdżają w celach informacyjnych w bliższe i dalsze okolice wyższy radca rejencyjny Giżycki i landrat Zedlitz-Neunkich.

W sprawie morderstwa chojnickiego ogłasza prasa niemiecka najrozmaitsze sensacyjne pogłoski, których jednak nie powtarzamy, gdyż prawdziwości ich dotąd nie stwierdzono.

W piątek zaszły znowu w Chojnicach poważniejsze wybryki antiżydowskie. Tak w synagodze, jak w kilku składach żydowskich wybito okna. W sobotę przeciągały ulicami wielkie gromady ludzi, odgrażając się żydom i wybijając szyby kamieniami.

Na żądanie poważnej liczby obywatelstwa chojnickiego zawezwała prokuratorja licznych nowych świadków.

Klebs wciąż jeszcze trzymany jest w więzieniu. Mylną była wiadomość o jego wypuszczeniu.

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 29 kwietnia. Wczoraj po przerwie południowej przesłuchiwano dalej oskarżonego Maurycego Waldmana, handlarza sianem, który miał w kasie 10 fałszywych weksli na 19.630 k. Dalej Chaskla Grosmana rzeźnika, który miał 6 fałszywych weksli na łączną sumę 7404 k. Wreszcie Abrahama Seidenfraua. Ten ostatni miał na hipotece 109.600 k długu i 62 fałszywych weksli na 6680 k.

Waldman tłumaczył się tem, że pożyczkę zaciągał jedynie za poradą Seidenfraua, a za namową Nowackiego i Kocha, że większą cześć pieniędzy z tych pożyczek zabierali Nowacki i Koch. On się nie upominał, bo Seidenfrau kazał mu tak robić. Na zapytanie przewodniczącego czem właściwie był Seidenfrau w kasie, skoro oskarżony we wszystkiem go słuchał odpowiedział Waldmann — wśród ogólnego śmiechu publiczności — że Seidenfrau musiał tam być jakimś wielkim prezesem.

Grossman tłumaczył się w podobny sposób jak jego poprzednik.

Wreszcie jeden z najważniejszych oskarżonych Seidenfrau opisał szeroko stosunki swe z kasą, oraz oświadczył, że wszystkie zarzuty poczynione mu przez oskarżonych, są wręcz nieprawdziwe. Zeznał on, że nie miał w kasie żadnego fałszywego wekslu, a dług na hipotece powstał stąd, że on na prośbę dyrekcji kasy przyjął na swój rachunek rozmaite obce udziały, aby tylko w ten sposób uchronić kasę od katastrofy. — Dalszy ciąg przesłuchania Seidenfraua będzie na rozprawie poniedziałkowej.

SEJM.

Lwów 28 kwietnia.

(Wnioski i interpelacje).

Przy końcu sobotniego posiedzenia odczytano wnioski i interpelacje:

P. Rotter wnosi, aby dla wodomierzy utworzono próbne komisje we Lwowie i Krakowie.

P. Tarnowski wnosi o zmianę ustawy wodnej.

P. Potoczek wnosi o monopol sprzedaży trunków słodzonych.

P. Szwed wnosi, by na szlaku kolejowym Zwardoń-Sucha urządzono poczekalnię w Pewli małej.

P. Data wnosi projekt ustawy o ochronie gosp. rolnych przed szkodami, wyrządzanemi przez dzikie zwierzęta.

Interpelują rząd pp.: Czecz w sprawie stacji doświadczalnej dla bydła w Krakowie, Data w sprawie rozwiązania rady gminnej Załęże, Wójcik w sprawie wielickiego marszałka powiatowego, Potoczek w sprawie szkód, wyrządzanych przez dziki, Szwed w sprawie urzędów rozjemczych, Krempa w sprawie nadużyć właściciela dóbr Baranowa, Potoczek w sprawie polepszenia doli górników w Wieliczce i Bochni, Jakliński w sprawie nieprawnego żądania przez starostwa, by proboszczowie wyciągi metryk dla celów wojskowych pisali po niemiecku, Data w sprawie trudności przy sprzedaży nierogacizny w gminach granicznych z Węgrami, Milan w sprawie wyrąbywania lasu w gminie Gąsówka, Okuniewski w sprawie nadużyć starosty samborskiego co do tortur więziennych, Niebyłowiec w sprawie konkurencji kościelnej w gminie Strzelbice, tenże sam w sprawie nieuszanowania niedziel i świąt przez władze wojskowe, Okuniewski w sprawie wyborów gminnych w Dobromirce. Nowakowski interpeluje wydział krajowy w sprawie nienależytej gospodarki wydziału powiatowego w Przemyślu.

Kronika sejmowa.

Rekord. Sobotnie posiedzenie trwało bez przerwy 5 i pół godzin, a na porządku dziennym stały sprawy pierwszorzędnej doniosłości. To też nie dziwimy się, że posłowie, czując się zmęczeni, od czasu do czasu opuszczali salę, aby chociażby na korytarzach użyć przechadzki, ale co istotnie podziwiać należy, to tę żelazną, fizyczną i nerwową organizację marszałka, który ani na chwilę nie opuścił fotelu przewodniczącego i z całą uwagą i skrupulatnością prowadził obrady. Rzecz prosta, że i obrady trwałyby króciej i załatwionoby o wiele więcej spraw

również ważnych, gdyby nie babska gadatliwość p. Stojałowskiego, który czuje się powołanym bredzić przy każdej sposobności, przy każdej mniejszej i większej sprawie. Zapatrywania swe zmienia jak rękawiczki — i ile razy dwukrotnie przy tej samej sprawie przemawia, tyle razy można być pewnym, że w drugiej mowie powie całkiem coś innego, aniżeli powiedział w pierwszej. P. Stojałowski przemawiał na dzisiejszem posiedzeniu 8, wyraźnie ośm razy, a ta paplanina, obliczona na tumanienie prostaczków, zabrała sejmowi **131** minut, tj. przeszło 2 godziny czasu. Poseł Stojałowski nie jest już tylko VI plagą sejmową: to personifikacja wszystkich VII plag biblijnych. Kilku jeszcze takich wybrańców ludu, a sejm albo nic nie będzie mógł załatwić, albo ogłosi się „nieustającym".

Lwów 30 kwietnia.

14 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Początek posiedzenia godz. 10 m. 25. Po odczytaniu spisu petycyj, polecił marszałek odczytać protest posła Okuniewskiego przeciwko regulaminowemu sposobowi traktowania wniosku pp. Dunajewskiego i Sanguszki. Protest ten dołączony zostanie do protokołu odnośnego posiedzenia. Po odpowiedzi komisarza rządowego hr. Łosia na kilka interpelacyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych: Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno, odesłano do komisji kolejowej.

Następnie uzasadniali w pierwszem czytaniu swe wnioski pp. Zdzisław Tarnowski o zmianę §. 69 ustawy wodnej z r. 1892, Potoczek o zaprowadzenie monopolu trunków słodzonych, Szwed o wybudowanie poczekalni obok przystanka kolejowego Pewel mała i Data w przedmiocie wydania ustawy o ochronie gospodarstw rolnych przed szkodami zrządzonemi przez dzikie zwierzęta, wreszcie Rotter, o ustanowienie w kraju, na razie w Krakowie i Lwowie, urzędów upoważnionych do cechowania i próbowania wodomierzy. Wnioski te odesłano do właściwych komisyj.

Gminom pow. Dolińskiego, w liczbie ośmiu, zezwolono w myśl propozycji wydziału krajowego (p. Vayhinger) na pobór ponad 100 procent dodatków gminnych do podatków bezpośrednich na rok 1900.

Imieniem wydziału krajowego, jako komisji sejmowej, przedstawił p. Vayhinger wniosek w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania, do świadczeń pieniężnych, na rzecz projektowanej kolei lokalnej, z Krakowa, względnie Podgórza na Myślenice do Lubienia (Mszany dolnej). Uchwalono.

Dalszy ciąg debaty szkolnej.

P. Kraiński domaga się, ażeby szkoła średnia prócz wykształcenia, wyrabiała poczucie obowiązkowości i przygotowania młodzieży do praktycznego życia.

P. Kozłowski domaga się przeprowadzenia reformy w wychowaniu nauczycieli szkół średnich. Przedstawia się jako gorący zwolennik wprowadzonych najpierw w naszym kraju seminarjów gimnazjalnych. W dalszym ciągu polemizuje z pp. Soleskim i Kramarczykiem; nie wątpi w dobre intencje ostatniego, ale sądzi, że szkoła nie może dziś zrywać tak radykalnie z kierunkiem klasycznym. Obszerną i bardzo pięknie wygłoszoną mowę, która dotykała wszelkich kierunków wychowania — przyjęto oklaskami.

P. Rotter zapowiada co do wniosków komisji szkolnej swoje *votum separatum*. Wyjaśnia, że większość jest jeszcze ciągle w pewnym błędzie co do znaczenia i potrzeby szkoły o jednolitym typie. Powołuje się w tej sprawie na oświadczenia, złożone w ankiecie szkolnej przez pp. Czartoryskiego, Ćwiklińskiego i słynnego Paulsena; wszyscy oni uznali ten typ za dobry.

P. Bobrzyński podniósł niewłaściwość, jaką popełnił członek rady szkolnej krajowej (p. Rotter) przez to, że do dyskusji w izbie przeniósł kwestje poufne, które powinny były zostać w obrębie rady szkolnej krajowej. Co do szkoły jednolitej, to zupełnie jest naturalne, że ją się traktuje teoretycznie bardzo żywo — ale nie dojrzała ona do tego stopnia, aby mówić o niej, jako rzeczy praktycznie aktualnej. Zresztą do dziś niema dowodów na to, ażeby system dzisiejszy, dzielący średnie szkoły na gimnazja i szkoły realne, był zły. Tego nikt nie twierdził — i twierdzić nie może. U nas napływ uczniów jest do szkół średnich wielki — wynosi on obecnie tysiąc kilkaset rocznie; dziś trzebaby co najmniej 4 gimnazja nowe i odpowiedniej liczby profesorów ukwalifikowanych rocznie. To sprawia trudne położenie — które jednak minie, albowiem po pewnym czasie napływ się zmniejszy, albo też corocznie tworzone zakłady naukowe podołają swemu zadaniu. W każdym razie jest dziś chwila przełomowa, nie nadająca się do eksperymentów w guście wytworzenia szkół jednolitego typu.

Co do szkół wydziałowych męskich to przypomina, jakie wywołały one z początku rozgoryczenie i ile przeciw nim skierowano zarzutów. Dziś jest inaczej, dziś każde miasto pragnie mieć taką szkołę. Jestto dowód, że rada szkolna każdą zmianę przedsiębierze tylko po dokładnem zbadaniu — i wówczas, kiedy wierzy w jej skuteczność. Co do narzekań na młodzież to sądzi, że wiele winy jest w nas samych i sposobie, w jaki na młodzież patrzymy. Nauczyciele szkół normalnych skarżą się, że materjał czem raz niewdzięczniejszy, nauczyciele gimnazjalni mówią, że szkoła ludowa źle uczy, profesorowie uniwersytetu skarżą się na gimnazjalnych, a radcy sądowi i adwokaci na wyniki nauki na uniwersytecie! (Wesołość). Zbytnim więc jest pesymizmem źle sądzić młodzież i owszem, pod niejednym względem stoi ona dziś wyżej, niż dawniej, a zwłaszcza pod względem podniesienia się poziomu inteligencji przeciętnej. W dalszym ciągu broni wniosków komisji.

P. Czartoryski zapisany do głosu, zrzekł go się z powodu zbyt przedłużonej dyskusji. Szczerze tego żałować należy, bo z ust tego posła przywykliśmy słyszeć od szeregu lat wysoce trafne poglądy na sprawy wychowania publicznego.

P. Abraham jako sprawozdawca polemizował przedewszystkiem z p. Kraińskim. Uznaje on jego dobrą wolę i dobre chęci, ale — żądania jego są niepraktyczne i pozbawione podstawy przeprowadzenia. Co do typu jednolitej szkoły to sądzi, że rzecz jeszcze nie dojrzała, a eksperyment niebezpieczny. Dążenie do szkoły jednolitej jest wyrazem dążności ogólnej: dziś zasada równości stoi nawet nad zasadą wolności. W życiu politycznem może to być mniej szkodliwem — w życiu umysłowem i naukowem równości być nie może i nie powinno — mózgów równych nie ma, a właśnie ta nierówność jest dźwignią postępu. Niwelacja przeprowadzona przez typ szkoły jednolitej — obniżyłaby stopień wykształcenia.

P. Rotter cytował masę powag w obronie typu jednolitego — „gdybym sądził — mówi mowca — że w tej izbie mogą cytaty podobne zaważyć na szali, to byłbym się zaopatrzył w co najmniej równą ilość cytatów w obronie przeciwnego zdania. Ale sądzę, że ten system scholastyczny przeżył się już zupełnie"... (Wesołość). Czyste szkoły jednolite są dziś tylko w Hiszpanji i Norwegji — a zbyt to są mało mówiące przykłady, ażeby na ich podstawie się oprzeć i do takiej przystąpić reformy. Jedną z największych wad naszych szkół średnich, to przepełnienie — otóż wprowadzenie szkół jednolitych, a więc ułatwiających nawet słabszym naukę, powiększyłby jeszcze ten napływ. Szkoła jednolita, jak z jednej strony mogłaby niewątpliwie rozszerzyć zakres oświaty, tak z drugiej, może zdolniejsze jednostki przez zbytnią łatwość nauki, wypaczyć. Tem nienaturalniej to zmieniać dziś — gdy obecny system wcale nie jest szkodliwy. W końcu zalecił przyjęcie wniosków komisji.

W dyskusji szczegółowej zabrał głos p. ks. Niebyłowiec, który domagał się, by gimnazjum ruskie nie było we Lwowie budowane na placu Solskich *„meży żydamy, pyjakamy, szynkamy i lupanaramy"*. P. Barwiński domaga się, aby zalecono rządowi wybudowanie gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu. Za zgodą sprawozdawcy przyjęto tę rezolucję.

Przy ustępie VI. wniosków, onegdaj już podanych, zażądał p. Sękowski wezwania rządu o utworzenie szkoły średniej w Mielcu, p. Rudrof w Czortkowie, a p. Barwiński o wezwanie rządu, aby zajął się utworzeniem gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. To ostatnie jednak wnioskodawca cofnął. Rezolucje pp. Sękowskiego i Rudrofa za zgodą sprawozdawcy zostały uchwalone.

Uzupełniającą poprawkę postawił p. Soleski domagając się wezwania rządu, aby celem uzyskania ukwalifikowanych nauczycieli przeznaczył wydatniejszą kwotę na stypendja dla kandydatów na nauczycieli — tudzież polecenia wydziałowi krajowemu, aby na ten cel wstawił odpowiedną kwotę do budżetu na rok 1901.

P. Bobrzyński konstatuje, że rada szkolna krajowa robi w tym zakresie co można — stypendja zwiększono znacznie, ale nie ma nic przeciw wnioskowi p. Soleskiego.

Wniosek p. Soleskiego odesłano do komisji budżetowej.

Przy ustępie VII p. Soleski domagał się dalszej ankiety w sprawie zmiany planu naukowego. Głosowanie wykazało brak kompletu.

Wobec tego marszałek przerwał posiedzenie, zaznaczając, że głosowanie nad wnioskiem p. Soleskiego i dalszymi wnioskami komisji odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj — zamknął marszałek posiedzenie o godz. 4·15.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano z niezmienionym porządkiem dziennym. Wobec tego dziś zacznie się debata budżetowa.

Kronika sejmowa.

Interpelacje wnoszą pp.: Krempa w sprawie regulacji Trześniówki; Wójcik w sprawie regulacji Nowego Brnia; Warzecha w sprawie zamknięcia granicy dla handlu bydłem z Węgrami; Bojko w sprawie defraudacji w wielickiej Kasie oszczędności; Witosławski w sprawie nieporządków na stacji kolejowej w Kołomyi; Rotter i Binder w sprawie zamknięcia zakładów obserwacyjnych dla bydła w Krakowie i Białej. Bojko interpeluje w sprawie regulacji Brnia, M. Torosiewicz interpeluje w sprawie nadużyć i niedostarczania dostatecznej ilości wagonów na kolejach państwowych, Okuniewski w sprawie rozpisania wyborów do sejmu w pow. żydaczowskim, Krempa w sprawie nadużyć starosty w Kolbuszowie, Karatnicki w sprawie robót polnych i ich trudności w czasie ćwiczeń wojskowych, Ostapczuk w sprawie rozwiązywań zgromadzeń w Tłumackiem.

Odpowiedzi na interpelacje. Komisarz rządowy, hr. Łoś, odpowiedział na interpelację p. Szweda, że fundusz propinacyjny, wydzierżawiając prawo propinacji, postępuje w myśl wyrażonych życzeń: na interpelację p. Krempy, że gimnazjum założone będzie w Dembicy w r. 1900, a nie w Mielcu, na który przyjdzie kolej później: p. Dacie, że przewleczenie sprawy wyborów we wsi Brezinach nie jest winą namiestnictwa, ale tych obywateli gminnych, którzy do różnych władz wnoszą rekursy; toż samo odpowiedział na podobną interpelację p. Ostapczukowi w sprawie wyborów w Dobromirce.

Z komisyj i klubów sejmowych.

Lwów 30 kwietnia.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji bankowej przedstawił p. dr. Loewenstein obszerny referat o Banku krajowym. W referacie tym dotyka — prócz ogólnego poglądu — następujących spraw: Stosunku Banku krajowego do banku kredytowego i wogóle położenia Banku krajowego wobec przesilenia finansowego, dalej stopy procentowej, zapasów własnych efektów, starań podjętych o utrzymanie kursu walorów, kwestji meljoracyjnej, parcelacyjnej i położenia instytucyj hipotecznych wobec nowej ustawy egzekucyjnej i hipotecznej. Sprawozdanie to, niezwykle sumiennie i drobiazgowo opracowane, podnoszące dodatnią działalność dyrekcji Banku, przyjęte zostało przez komisję oklaskami. Stanie ono na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Sienkiewicz we Lwowie.

Lwów 30 kwietnia.

Dzisiaj o godz. pół do 1 odbyło się u namiestnika Pinińskiego w ściśłem kółku śniadanie na cześć Henryka Sienkiewicza. Po śniadaniu, autor „Krzyżaków" złożył krótkie wizyty marszałkowi hr. Badeniemu, prezydentowi miasta drowi Małachowskiemu, oraz prof. Antoniemu Małeckiemu.

Program na dzisiejszy wieczór jest następujący: O godzinie 6 odczyt, o godzinie w pół do 8 obiad u redaktora „Gazety lwowskiej", p. Adama Krechowieckiego, na który zaproszone zostało szczupłe tylko grono osób. Po obiedzie, około w pół do 10, zjawi się Henryk Sienkiewicz na raucie w salonach Koła literacko-artystycznego.

Jak długo zabawi Sienkiewicz we Lwowie, rzecz na razie niezdecydowana. W każdym jednak razie pewnem jest niemal, że przed piątkiem nie opuści murów naszego miasta.

Wczoraj, na dworcu, „Szkoła ludowa" zaprosiła również Sienkiewicza do dania odczytu na rzecz tego towarzystwa. Rzecz nie została jeszcze zdecydowaną, spodziewają się jednak, że Sienkiewicz powtórzy swój odczyt, a to w połowie dochodu na rzecz „Tow. szkoły ludowej", w połowie zaś na pomnik Mickiewicza.

W każdym razie prawie do końca bieżącego tygodnia oglądać będziemy mogli drogiego nam gościa.

* * *

Już na drodze ze Lwowa do Krakowa na stacjach przygotowano Sienkiewiczowi serdeczne owacje. W Rzeszowie zebrała się przed pociągiem rzesza z kilkuset uczniów gimnazjalnych, pań i panów i wzniosła okrzyk na cześć Sienkiewicza. W Przemyślu tłum był imponująco liczny. Dr. Tarnawski przemówił krótko, kończąc okrzykiem sokolskim: „Czołem!" — a kilkaset piersi zawołało: „Niech żyje!" Sienkiewicz wyszedł na platformę wagonu i rozmawiał z przedstawicielami Przemyśla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Do Janowa.** Wydawanie zniżonych biletów powrotnych ze Lwowa (dworzec główny) i ze stacji Lwów-Kleparów do Janowa. — Począwszy od dnia 1 maja rb. do dnia 15 września rb., wydawane będą codziennie zniżone bilety powrotne dla jazdy ze Lwowa (dworzec główny) względnie ze stacji Lwów-Kleparów do Janowa, za cenę 1 k. 64 h. dla II klasy, a 82 h. dla III klasy, podobnie jak bilety, zaprowadzone już dla ruchu niedzielnego i świątecznego.

Bilety wyżej wymienione posiadają ważność przez jeden dzień i uprawniają w dni powszednie do jazdy w kierunku do Janowa, wyłącznie pociągiem nr. 3255, odchodzącym ze Lwowa o godz. 3·15 popołudniu, a do jazdy powrotnej z Janowa, tegoż samego dnia pociągiem nr. 3256 odchodzącym z Janowa o godz. 8·09 wieczorem.

W niedziele i w dni świąteczne będą bilety te nadal, jak dotychczas, w ciągu całego roku wydawane z ważnością dla jazdy w kierunku do Janowa wszystkimi pociągami osobowymi, dla jazdy zaś powrotnej tegoż samego dnia pociągami nr. 3256 i 3258 odchodzącymi z Janowa o 7·16 wieczorem, względnie 8·09 wieczorem.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie", z odbytego na dniu 26 kwietnia rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 576 sztuk. Wołów opasowych 193 sztuk, buhaji 15, krów 9, świń tucznych 128, świń pragskich 146, świń wiedeńskich 85.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 56 do 65, za buhaje od k. 51—63 za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 160 do 210.

Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. Walne zgromadzenie kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, uchwaliło rozdzielić dywidendę 27 koron.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·23 do 8·25, na jesień od 8·40 do 8·41; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·32 do 7·34, na jesień od 7·47 do 7·48; kukurydza na maj-czerwiec od 5·89 do 5·90, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·98 do 5·99; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·54 do 5·55, na jesień od 5·76 do 5·77; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 30 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 8·— do 8·02, na październik od 8·17 do 8·18; żyto na maj od 7·13 do 7·14, na październik od 7·13 do 7·14; owies na maj od 5·06 do 5·08, na październik od 5·38 do 5·39; kukurydza na maj od 5·65 do 5·66, na lipiec od 5·93 do 5·94; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·50 do 27·60. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do 42 —. Tendencja stalsza.

Sensacyjna sprawa.

Praga 28 kwietnia.

(Telegram Dzien. Polsk.)

„Narodni Listy" zamieszczają sensacyjną wiadomość o bezprawnem zamknięciu w domu obłąkanych rotmistrza, barona Kollera, syna byłego namiestnika Czech, a następnie ministra spraw wewnętrznych. Przed kilku tygodniami wyjechał rotmistrz Koller na pogrzeb matki do Wiednia. Po pogrzebie powozem wrócił z Wiednia do Pragi. Ledwie przybył do Pragi, gdy zgłosił się do niego portjer zakładu obłąkanych i oświadczył mu, iż dyrektor zakładu polecił mu poprosić rotmistrza, aby się udał do kancelarji szpitalnej. Koller, nie przeczuwając nic złego, uczynił zadość wezwaniu, lecz w szpitalu osadzono go w celi, jako chorego. Stało się to na skutek telegramu brata rotmistrza, szefa sekcji Kollera, który polecił dyrektorowi zakładu obłąkanych internować w tym zakładzie swego brata jako niebezpiecznego warjata.

Żona rotmistrza Kollera dowiedziawszy się o zamknięciu swego męża w domu obłąkanych, czyniła wszelkie usiłowania, aby go stamtąd uwolnić, ale niestety nadaremnie. W końcu zwróciła się z prośbą o pomoc do posła Herolda, który zawezwał interwencji członka wydziału krajowego i referenta sanitarnego dra Gregra. W towarzystwie dwóch lekarzy sądowych udał się dr. Gregr z dr. Heroldem do domu obłąkanych. Lekarze zbadawszy Kollera wydali orzeczenie, iż Koller absolutnie nie jest warjatem, wskutek czego na polecenie dra Gregra natychmiast go wypuszczono, mimo nadesłanej z Wiednia depeszy szefa sekcji Kollera, iż rotmistrz Koller ma być zatrzymany w szpitalu z polecenia ministra sprawiedliwości i namiestnika Czech hr. Coudenhowego.

Sąd na podstawie tego orzeczenia lekarzy zniósł zawieszoną nad Kollerem kuratelę. Nadto Koller będzie mógł objąć zapisany mu spadek, który — jak twierdzą „Narodni Listy" — był właśnie główną przyczyną osadzenia Kollera w szpitalu warjatów.

Sprawa ta wywołała w Pradze wielkie wzburzenie, „Narodni Listy" domagają się surowego ukarania wszystkich tych, którzy chcieli zrobić Kollera warjatem i za których przyczyną osadzono go bezprawnie w domu warjatów, gdzie przebywał 9 tygodni.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Londyn 29 kwietnia. „Daily Mail" donosi, że w Kimberley zorganizowano oddział wojska pod dowództwem jenerała Huntera na odsiecz garnizonu w Mafeking.

Londyn 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein pod d. 28. Dziś rano przybyła ta dywizja Polecarewa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 29 kwietnia. Wczoraj rozesłano porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby posłów, które, jak wiadomo, odbędzie się 8 maja. Punktem pierwszym jest dalszy ciąg rozprawy nad ułożonym przez komisję przemysłową projektem zmiany § 59 i 60 ustawy przemysłowej. Następuje potem sprawozdanie komisji rolniczej w sprawie wniosku posłów Kozłowskiego i tow. w kwestji wydania ustawy o margarynie, a jako punkt trzeci sprawozdanie komisji w sprawie używania tytułu inżyniera.

Linc 29 kwietnia. Organ dr. Ebenhocha „Linzer Volksblatt" zamieszcza bardzo znamienny artykuł o sytuacji. Czytamy tam: Sytuacja parlamentarna staje się coraz bardziej zawikłaną. Czesi nie mogą liczyć na niczyje poparcie. Polacy oświadczyli wyraźnie, iż obstrukcji czeskiej popierać nie będą, nie poprze jej także katolickie stronnictwo ludowe. Najmniejszej podstawy nie ma obstrukcja przeciw budżetowi inwestycyjnemu, który dąży do zadośćuczynienia słusznym żądaniom, stawianym przez wiele krajów. Prawa parlamentu, póki on istnieje, muszą być zachowane i parlament będzie dość silnym, aby obronić się przed obstrukcją.

Dalej autor artykułu, którym jest dr. Ebenhoch, wyraża nadzieję, iż przewódcy czescy dobrze się namyślą, zanim wygrają ostatnią kartę. Powinni oni o tem pamiętać, że kto wszystko stawia na ostatnią kartę, ten wszystko przegrać może.

Praga 29 kwietnia. „Narodni Listy" piszą, że związek Czechów z innymi Słowianami należy uważać za zerwany. Czesi atoli w stosunku do stronnictw słowiańskich zachowają łagodny ton opozycji, aby później mogło nastąpić połączenie.

„Politik" sądzi, że obstrukcję da się jeszcze powstrzymać.

Z sejmów.

Tryjest 29 kwietnia. Jak donosi „Piccolo" większość sejmu istryjskiego uchwaliła rezolucję, wyrażającą niezadowolenie z powodu niezwołania sejmu i nadzieję, że to zwołanie wkrótce nastąpi. Następnie posłowie wybrali komitet, celem zastanowienia się, w której miejscowości sejm ma być zwołany.

Wiedeń 29 kwietnia. Sejm dolno-austrjacki uchwalił utworzyć osobny dział dla asekuracji koni przy dolno-austrjackim krajowym zakładzie ubezpieczenia bydła.

Bregencja 29 kwietnia. Sejm został zamknięty.

Wiedeń 29 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audjencji dr. Rezeka.

Bozen 29 kwietnia. Hrabstwo Lonyay przybyli do Gries i zabawią tam dni kilka a następnie pojadą do Brixen.

Berlin 29 kwietnia. Biuro Wolffa donosi, że w sferach kompetentnych nic nie wiadomo o tem, jakoby cesarz Wilhelm zamierzał w październiku b. r. uroczyście koronować się w Królewcu.

Nowy Jork 29 kwietnia. Sekretarz urzędu wojennego Root wygłosił mowę, w której oświadczył, że naród amerykański nie wyrzecze się doktryny Monroego i że w danym wypadku z bronią w ręku będzie o tę zasadę walczył.

Wiedeń 30 kwietnia. Cesarz miał wyrazić swoje wysokie zadowolenie z powodu uchwalenia przez sejm galicyjski znanej rezolucji p. Sanguszki i wyraził przy tej sposobności uznanie dla poważnego tonu, jaki w sejmie galicyjskim panuje.

Wiedeń 30 kwietnia. Trybunał państwa odrzucił zażalenie ks. Stojałowskiego w sprawie wydania zafantowanych dyjet poselskich.

Paryż 30 kwietnia. Dziś zmarły 2 osoby, które zostały zranione podczas katastrofy na placu wystawy. Razem liczba ofiar wynosi 9. Stan wielu osób ranionych budzi poważne obawy.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, według wydanego wczoraj przez prof. dra Wiczkowskiego biuletynu, jest niepokojący. Biuletyn brzmi: Sprawa zapalna w płucach prawidłowo ustępuje, jednak senność i znaczne osłabienie ciągle trwa.

Ks. metropolita Kuiłowski jest dogorywający. Godzinami całemi leży nieruchomy, odrętwiały, pokarmów, ani leków nie przyjmuje. Katastrofa zdaje się być bardzo bliską.

Zerwanie rokowań. W „Przeglądzie" czytamy: Smutną wiadomość mamy dziś do zanotowania: Oto rokowania, jakie ludzie dobrej woli i wielkiego patrjotyzmu podjęli z własnej inicjatywy, aby zapobiedz skandalicznemu procesowi pomiędzy ks. Adamem Sapiehą, a syndykatem mniejszych akcjonarjuszy galicyjskiego Banku kredytowego, zostały zerwane, a raczej ci ludzie dobrej woli uznali za wskazane usunąć się od pośredniczenia.

W tej mierze otrzymujemy następującą relację:

Pp.: Jaworski i Józef hr. Męciński zaprosili w piątek nie należącego do syndykatu akcjonarjuszy Banku kredytowego p. Schütza i oświadczyli, że wiedzą od ks. Adama Sapiehy, że pragnie zgody. Wobec tego pp.: Jaworski i hr. Męciński wezwali p. Schütza, aby zaproponował syndykatowi pertraktacje ugodowe. P. Schütz uczynił to, na co syndykat oświadczył, że gotów jest przystąpić do pertraktacyj ugodowych i prosi, aby ks. Sapieha zamianował pełnomocnika, mającego je prowadzić. Gdy p. Schütz zgłosił się wczoraj do p. Jaworskiego, celem dania mu odpowiedzi, oświadczył mu p. Jaworski, że złożył pośrednictwo. Powodów nie podał. — Wobec tego procesy karne nastąpią i — jak z powyższego się okazuje — „wina zerwania rokowań nie ciąży na syndykacie".

Pogrzeb śp. Alberta Wilczyńskiego, zasłużonego pisarza, odbył się onegdaj przy nader licznym udziale kolegów, przyjaciół i wielbicieli talentu zmarłego. Przy wynoszeniu trumny z domu żałoby, odśpiewał chór „Lutni" pieśni żałobne, a na cmentarzu żegnali zmarłego: prof. dr. August Balasits imieniem Koła artystyczno-literackiego i dr. Bronisław Dulęba imieniem Kółek rolniczych, nad rozwojem których śp. Albert Wilczyński przez lat szesnaście gorliwie pracował. W obu przemówieniach uwidocznionem było, że społeczeństwo polskie traci w zmarłym nietylko utalentowanego pisarza, ale i niezwykle zacnego obywatela.

Awantura w teatrze. Na sobotniem przedstawieniu operetki „Zielona wyspa", zaszła za kulisami gwałtowna scena, która się smutno może skończyć. Dwaj tancerze, pp. Sachs i Solnicki, posprzeczali się z sobą o jakieś *pas* w balecie aktu II. P. Sachs zrobił mianowicie uwagę swemu koledze, że tańczy nieprawidłowo, na co dotknięty tą uwagą, p. Solnicki, reagował w ten sposób, że tańcząc, wyrzucił z wielkim impetem cylinder, który zatoczył pólelipsę i wpadł do orkiestry. Za kulisami, po skończonym balecie, przyszło pomiędzy współzawodnikami do kłótni, podczas której p. Solnicki uderzył p. Sachsa z taką siłą, że biedny baletnik padł ogłuszony na podłogę — bez znaku życia. Przywołani lekarze, zastosowawszy sztuczne oddechanie, z trudem przywrócili mu przytomność i stwierdzili prawdopodobieństwo wstrząśnienia mózgu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 734·—, Akcje węg. Zakł. kred. 740·—, Akcje Anglobanku 290·50, Akcje Unionbanku 586·—, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 522·—, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 642·50, Akcje kolei połudn. 115·—, Akcje tramw. lit. a) 382·—, lit. b) 366·—, Akcje kol. Elbethal 482·—, Akcje kol. Północnej 6205, Akcje kol. Czerniowieckiej 555·—, Akcje Alpiny 543·—, Akcje Rima Muranji 617·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 2264·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 358·—, Akcje tureckie tytoniowe 305·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 98·90, Austr. renta koron. 98·35. Węgierska renta koronowa 92·70, 56 l. listy Tow. kredziems. 92·60, 4 proc. listy Banku kraj. 94·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·35. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 117·—, Marki 118·40, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Dr. J. Pedoba z Berlina. G. Schmid, K. Löffler z Londynu. J. Downarowicz z Litwy. S. Graig z Gorlic. Dr. J. Stein, J. Mołoń z Krosna. Z. Kimelmann z Jass. S. Goldrucht z Ostrawy. W. Lesiewicz z Sambora. F. Knihyński z Warszawy. F. Koszalski z Odessy. O. Nimirski z Preszburga. K. Zajączkowski, Z. Smoliński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Sienkiewicz z Warszawy. A. Jaworski ze Skwarzawy. Hr. A. Tyszkiewicz z Rosji Hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Br. M. Błażowska z Nowosiółki. A. Zaręba-Cielecki z Hadyńkowiec. Dr. H. Jordan z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. S. Białoskórski ze Staj. M. Urbański z Haczowa. O. Klominek z Trzcinicy. Dr. A. Langer z Tarnopola. Dr. J. Dworski z Przemyśla. J. Palkisz z Wiednia. Z. Zakrzewski z Krakowa. Dr. Zoll z Krakowa. W. Niezabitowski z Łanek P. Schnell z Starych Brodów. K. Kostheim z Niska. Dr. W. Binder z Krakowa.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	2·35	6·00	2·35*	5·40	10·30
na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·50*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·15	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	5·46*	8·16		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·05
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13◆	
do Brzuchowic 2·51 ° n. d.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·25
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·00

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, J. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.